

Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu

„Teczki”

reż. zespół Teatru Ósmego Dnia

scen. Ewa Wójciak i Katarzyna Mitzner

scenogr. Jacek Chmaj

premiera 10 stycznia 2007

# Wolności oddać nie umiem

Janusz Majcherek

Co dziś rzucili  
w błoto a co na wiatr, kogo tam znów  
rzucili na kolana a kogo błotem  
obrzucili, na kogo to błoto rzuca  
określone światło a komu  
rzuca piaskiem w oczy, komu rzuca  
się w oczy to błoto, komu do  
gardła się rzuca a komu najwyżej  
na mózg się rzucilo [...]

Stanisław Barańczak:  
„Co dziś rzucili”

Klasa aktorów Teatru Ósmego Dnia, ich – w sensie herbertowskim – potęga smaku polega między innymi na tym, że mając – jak bodaj żaden inny zespół teatralny w Polsce – fenomenalną artystycznie i zarazem radykalną etycznie, niezłomną, ba, heroiczną przeszłość, nigdy, ani przez chwilę, nie prag-

nęli korzystać z prawa do kombatantstwa ani grać się w blasku martyrologii. Przeciwnie, gdy tylko zakończył się czas peerelowskiego komunizmu – z którym Ósemki walczyły środkami teatralnymi i który walczył z Ósemkami środkami policyjnymi – aktorzy, wróciwszy do kraju z wymuszonej przez reżim emigracji, natychmiast zmobilizowali siły, aby patrzeć na ręce nowej władzy w nowej rzeczywistości.

Mawiał pewien profesor w okresie Polskiego Października: „odwaga staniała, rozum podrożał”. Po 1989 roku rozum był w cenie, ale i odwaga na wagę złota; taka zwłaszcza odwaga, która pozwalała nie dać się unosić radości z odzyskanego śmietnika i nie wierzyć zbytnio w bezwzględną wartość faktu, że Onych zastąpiliśmy My (którzy zresztą wyloniliśmy spośród sie-

bie Nowych Onych). Ósemki miały taką odwagę szukania dziury w całym i kon-testowania Nowego Wspaniałego Świata – zresztą nie tylko w wymiarze lokalnym, bo Teatr Ósmego Dnia nigdy nie zamykał się w narodowych opłotkach i nie poprzestawał na krytyce zaścianka. Przykładem wielkie przedstawienia zrealizowane po powrocie do kraju: „Ziemia niczyja”, „Sabat”, „Szczyt”, „Arka”, „Portiernia” czy „Matki” – które z perspektywy polskiej i globalnej przenikliwie ukazywały tęsknotę za wolnością, manipulowanie wolnością i coraz to nowe zagrożenia czyhające na świeżo pozyskaną wolność.

W działaniach artystycznych Teatru Ósmego Dnia w ostatnich kilkunastu latach nie było rozpamiętywania przeszłości ani rozdrapywania ran; co więcej: nie było ani



chęci zemsty, ani odwetu. Jeśli już zespół zwracał wzrok za siebie – jak w przejmującym przedstawieniu „Tańcz, póki możesz” – to raczej ze względu na wynikającą z nieuchronnej konfrontacji z przemijaniem i śmiercią potrzebę nadania sensu własnej egzystencji.

Aż pewien oszołomiony żądzą zadawania cywilnej śmierci ultras wyniósł ukradkiem ze składu ubeckiej makulatury, zwanego oficjalnie Instytutem Pamięci Narodowej, listę z nazwiskami ludzi, którym bez dnia żadnej racji przypisano miano agentów, aby tylko rozkręcić wściekle igrzyska. Na tej liście znalazło się dwóch aktorów Teatru Ósmego Dnia.

Znam osobiście kilka osób o nieposzlakowanej przeszłości, których imiona i nazwiska przypadkowo zgadzały się z widniejącymi na inkryminowanych listach. Nie wiem, czy odpowiedzialny za rozpętanie karnawału oszołom, skądinąd współtwórca tak zwanej Czwartej Rzeczypospolitej, zostanie kiedykolwiek usprawiedliwiony za iście jakobiński impet i prostolinijność czekisty, z jakimi obryzgał błotem wielu najuczciwszych ludzi. Bóg z nim. Bóg prawdziwych Polaków, rzecz jasna. Dla mnie ważniejsze są losy niewinnie pomówionych ofiar. Zwłaszcza tych, których mogę policzyć między swoich przyjaciół.

Dwaj aktorzy Ósemek uzyskali status pokrzywdzonych, co w nowomowie Czwartej RP oznacza, w największym skrócie, że to nie oni donosili, tylko na nich donoszono.

Nie pragnąc nigdy konfrontacji z mierzwą ubeckich pseudodokumentów, zespół Ósemek został niejako do tej konfrontacji przymuszony przez logikę rzeczywistości politycznej, jaką wytwarzają pacjenci z obecnego parlamentu, rządu, pałacu prezydenckiego i niektórych mediów.

A skoro już aktorzy Ósemek przeczytali, co w raportach dla Służby Bezpieczeństwa pisali na nich ludzie spodleni, zeszmaceńni, słabi lub tylko zastraszeni, postanowili zrobić spektakl.

Powstały „Teczki”.

Trafili z tym spektaklem w czas najgorszy z możliwych. Lustracyjny obłęd chyba jeszcze nie osiągnął swojego apogeum, ale mechanizm niszczenia niewygodnych ludzi przy pomocy teczek został rozkręcony

na dobre. Każdego dnia dostarcza się nowe mięso dla cyrku bliźniaczych Neronów. Karnawał zwany rewolucją moralną trwa.

Ale może inaczej: może Ósemki trafiły z tym spektaklem w czas dobry. W tym przynajmniej sensie, że pokazują, jak od nacjonalistycznej, katolickiej i populistycznej wściekizny, która legitymuje procesy lustracji i dekomunizacji, można i należy się zdystansować, a nade wszystko – że można zobaczyć w tych procesach mechanizmy znane z historii, mechanizmy, które już nie raz kończyły się krwawą łaźnią i które mają właściwość reprodukcji, nawet w okresach faktycznej czy pozorowanej demokracji (ostatecznie różnica między zbrodniami świętej inkwizycji, jakobińskim terrorem, procesami moskiewskimi i, dajmy na to, działalnością senatora McCarthy'ego ma charakter ilościowy, nie jakościowy).

Oczywiście, zasadniczy plan przedstawienia ma z natury rzeczy charakter historyczny, dokumentalny. Czoro aktorów: Ewa Wójciak, Adam Borowski, Tadeusz Janiszewski i Marcin Kęszycki, siedzi w niewielkiej odległości od siebie, przy czterech pulpitych, jakie zwykle służą muzykom do rozłożenia nut. Nieco w głębi wydzielona najprostszymi środkami scenka, rodzaj, można by rzec, mansjonu, w którym od czasu do czasu aktorzy będą przywoływać fragmenty swoich legendarnych spektakli z lat siedemdziesiątych.

Aktorzy siedzą przy pulpitych i czytają ubeckie raporty. Na oparciach krzeseł mają wypisane – jak bywa na planie filmowym – kryptonimy, pod którymi występują w donosach. Są w zasadzie prywatni, choć teatrologom bieglejszym ode mnie pozostałbym do rozstrzygnięcia coś, co uczenie, jak mi się wydaje, nazywamy statusem ontologicznym postaci. Bo ja, szczerze mówiąc, nie wiem na pewno, z kim mam do czynienia. Jasne, widzę Ewę, Adama, Tadzia, Marcina – znamy się już nie wiem ile lat, i rozumiem, że oto bliscy mi ludzie, moi przyjaciele, aktorzy, przedstawiają policyjne dokumenty, które – cokolwiek sądzić o ich wartości czy też prawdomówności – są pewnego rodzaju świadectwami na temat Ewy, Adama, Tadzia i Marcina życia na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ile w tych opowieściach, snutych

przez rozmaitych Szmaciaków, prawdy? Ile półprawdy? Ewa Wójciak mówi w jakimś wywiadzie, że niczego nie da się zbudować na półprawdach. Innymi słowy, znaczy to, jak rozumiem, że rewolucja moralna, która wspiera się na ubeckiej konfabulacji jest funta kłaków warta, a już na pewno nie powinna szermować hasłem moralności; skoro fundowana jest na lotnych piaskach czy raczej na płynnej zawartości kłoki.

Zarazem patrząc na Ewę, Adama, Tadzia i Marcina, widzę ich przecież jako postaci teatralne, mam w pamięci ich spektakle, a i oni sami zaczynają przecież ten teatralny wieczór od przywołania fragmentu zarejestrowanej na filmie „Przeceny dla wszystkich”, gdzie aktorzy się przedstawiają. I nagle mamy jakby podwójną rzeczywistość albo raczej dwa teatry: na ekranie widzimy zapowiadanych z imienia i nazwiska aktorów, którzy w przestrzeni aktualnego spektaklu zjawiają się jako osoby z krwi



1 | Tadeusz Janiszewski, Ewa Wójciak; fot. Przemysław Graf

2 | Ewa Wójciak, Adam Borowski; fot. Przemysław Graf

i kości, tyle że o te trzydzieści lat starsze. I na filmie, i – by tak rzec – w realu rozlegają się oklaski. Kto tu jest kim? Kto kogo gra? Jakie tu wizerunki dawnego i obecnego Teatru Ósmego Dnia nakładają się na siebie? Nie wiem i nie chce mi się tego badać. Wiem tylko jedno: że ciarki chodzą mi po plecach, gdy w finale „Teczki” patrzę na dwie Ewy: jedna na filmie sprzed lat, druga żywa tuż przede mną, obie śpiewają ten sam song. To bardzo piękne, bardzo mądre, bardzo przejmujące.

Czytanie donosów sprokenych przez Tajnych Współpracowników raz po raz budzi śmiech na widowni. A więc nic z atmosfery „Biesów”, które skądinąd należały do fundamentalnych lektur Ósemek w latach heroicznych (i w spektaklu są, muszą być, przywołane poprzez słynny wykład Szigalewa o wolności, która zamienia się w zniewolenie). Układana przez tajną policję historia nie jest demoniczna, wśród

donosicieli nie ma ani Wierchowieńskich, ani Stawroginów. Pospolitość skrzeczy. Z donosów wyrasta absurd, któremu nie Fiodor Dostojewski patronuje, lecz Sławomir Mrożek, i to z okresu „Wesela w Atomcach”. Śmiejemy się, bo łatwo nam dziś się śmiać, gdy coś, co braliśmy za kafkowska grozę, okazuje się po latach tak niebywale prymitywne i głupie. Ale z drugiej strony Ósemkom obok „Biesów”, obok etycznego radykalizmu Camusa i Conrada, towarzyszył w owych inkryminowanych latach także Stanisław Brzozowski. Ten Brzozowski, który formułował nie znoszącą sprzeciwu krytykę narodu i społeczeństwa, ale i ten, którego dosięgło pomówienie o zdradę.

W „Teczkach”, o ile pamiętam, nie ma nigdzie odwołania wprost do tak zwanej sprawy Brzozowskiego. Ale mam dziwne przekonanie, że aktorzy Ósemek sprawę Brzozowskiego noszą w sobie jako *arrière pensée* i że przemyslenia na temat tej sprawy

pozwalają im zachować zdrowy rozsądek w sytuacji dzisiejszego polowania na czarownicę.

„Teczki” w Teatrze Ósmego Dnia odnoszą się do przeszłości, ale nie są przedstawieniem historycznym. Tym bardziej nie wpisują się w tak nachalnie dziś uprawianą politykę historyczną. Pokazują epizody z biografii Ósemek; dzieje wolnych ludzi, którzy swoją sztuką bronią się przed zniewalającym systemem. Ale mówią nam też, że systemy nie znikają bezpowrotnie, raczej zmieniają skórę – więc o wewnętrznej wolności i niezależności trzeba walczyć bez końca. Teatr Ósmego Dnia, tak jak zawsze, nie pozwala nam zgnuśnić i podtrzymuje w nas potrzebę tej walki (mogliby wraz z Chłopcami z Placu Broni śpiewać: „Wolność kocham i rozumiem / Wolności oddać nie umiem”).

Wbrew pozorom „Teczki” to krzepiące przedstawienie. ▣



# Ach...

## Patryk Czaplicki

Punkt wyjścia jest intrygujący: oto Ósemki, ikony polskiej alternatywy, buntownicy i rewolucjoniści, zaglądną do własnych teczek, by materiały operacyjne gromadzone latami przez bezpiekę „przepisać” na scenę. Żywe pomniki walki z systemem kontra ich własne osoby zamknięte w archiwach IPN-u. Symbole kontrkultury, która walczyła „o wolność naszą i waszą” versus ujarzmieni przez władze Polski Ludowej „wrogowie ludu” i państwa. Prawda czasu przeciw kłamstwu historii.

Oto Ósemki: osobowości świata teatru wybierają się z wycieczką do czasu i zdarzeń, na których wyrosła ich legenda. Nie jest bowiem nadużyciem twierdzenie, że Teatr Ósmego Dnia zawdzięcza swoją artystyczną tożsamość warunkom, w jakich się zrodził. Bez czerwonej gęby socjalizmu, w którą mogły walić, i pięści, która reagowała na ciosy, zanim jeszcze zostały zadane, Ósemki nie byłyby takimi Ósemkami, jakie znamy dzisiaj. Nie chodzi rzecz jasna o to, że kariera teatru nie byłaby możliwa bez charakterystycznych „okoliczności zewnętrznych”, ale o to, że właśnie owe „okoliczności” zdominowały postawę artystyczną twórców, w znacznym stopniu wpływając na tematykę spektakli, ich charakter i środki wyrazu.

Oto Ósemki: autorytety zajmujące zdecydowane stanowisko w wielu ważnych dla współczesności sprawach włączają się do dyskusji nad kwestiami, które zmieniły naszą demokratyczną rzeczywistość w piekło dociekania prawdy za wszelką cenę. Lustracja, deubekizacja, dekomunizacja. Wokół tych trzech słów zorganizowany jest dziś dyskurs polityczny, społeczny i światopoglądowy – w ich kontekście zamyka się etyczne „być albo nie być” notabli państwowych, hierarchów kościelnych i zwykłych obywateli. IPN-owskie teczkę stają się kartą przetargową – orężem w walce na czyste sumienia i czyste życiorysy. Sytuacja Teatru Ósmego Dnia jest wobec tego problemu zupełnie wyjątkowa. Teatr ten wyłamuje się przecież z klinczu moralnych rozliczeń, bo własną historię trzyma w garści... Prob-

lem w tym, że „Teczki” nie wyrosły z wewnętrznego niepokoju, z ducha sprzeciwu, z „anarchistycznego” poczucia obowiązku, jak to w historii Ósemek dawniej bywało, ale – z poczucia komfortu.

Ten spektakl nie jest dziełem artystycznym, a traktowaniem go jako takiego – a więc z dystansem krytycznym – prowadziłoby (i chyba powinno) do wystawienia druzgocącej recenzji. Jest on raczej wesołym publicznym wystąpieniem o charakterze procesu autolustracyjnego. Precyzyjnie wyreżyserowanym, niezłe zagranym. Wyrok uniewinniający – co oczywiste i zupełnie na miejscu – jest weń wpisany, niepodważalny i nieartykułowany wprost. Aktorzy tryumfują na scenie od początku do końca wystąpienia, a publiczność, świetnie się bawiąc, nie wyobraża sobie, żeby mogło być inaczej. Oprawcy zostali zdyskredytowani w roku 1989, dziś (pewnie tak jak kiedyś...) nie ma potrzeby wchodzić z nimi w dialog. Jest natomiast niezaspokojona ciekawość i konieczność wglądu w to, co wypadło im z szuflad i szaf. Wydobyc na światło dzienne (czyli, w tym przypadku, wyeksponować w świetle reflektorów) zawartość swoich teczek – to zadanie na skalę dzisiejszych potrzeb i możliwości. Zewrzeć szeregi nie po to, żeby walczyć, ale żeby świętować zwycięstwo i jeszcze raz dać świadectwo. W jaki sposób? Poprzez rewizję własnych dokonań i ukazanie małości funkcjonariuszy i agentów SB.

„Teczki” otwiera projekcja sceny-emblematu z „Przeceny dla wszystkich” (1977) – czarno-biały korowód postaci i wykłaskiwanie charakterystyczne dla partyjnej obrzędowości. Owa burza okłasków, symboliczny dowód uznania i czci przekuty na słodko-gorzka ironię, wywołuje zza kulis Ewę Wójciak, Adama Borowskiego, Tadeusza Janiszewskiego i Marcina Kęszyckiego. Wykrzykują oni własne imiona i nazwiska, oddają sobie nawzajem ukłony, nagradzają się brawami i po chwili zajmują wysokie krzesła. Za plecami mają białą płachtę materiału, na której pojawiać się będą ich fotografie sprzed lat, zdjęcia teczek i urywki



Fot. Przemysław Graf

sfilmowanych spektakli. Przed sobą mają skromne „stanowiska operacyjne” – metalowe pulpity, a na nich czekające na odczytanie wypisy z teczek.

Ewa Wójciak zaczyna jednak od wyznania osobistego: czyta list, który napisała w grudniu 1970 roku do Adama Borowskiego. Przywołany zostaje tym samym obraz młodej dziewczyny, która „dość ma już rodzinnych świąt Bożego Narodzenia i tej całej patetyczności”, dla której liczy się tylko „teatr i zakon – cała ta donkiszoteria”. Widać, że Wójciak, jak i inni członkowie zespołu, ma dystans do siebie z tamtych lat, że ówczesną butną postawę traktuje z ironią. Chwilo trwaj! – chciałoby się powiedzieć, bo autoironia za chwilę zostanie pogrzebana.

Najbardziej uderzającym tego dowodem jest wykorzystanie w „Teczkach” fragmentu z monodramu Ewy Wójciak pt. „Requiem” (1992) opartego na poezji Anny Achmatowej. Patos miesza się tutaj z niezamierzonym komizmem, bo aktorka w żarliwym uniesieniu wyrzuca z siebie melorecytowane frazy, opierając się o metalową rurę stanowiącą jeden z elementów surowej scenografii. Głupie skojarzenia narzuca się samo, trudno się od niego opędzić. Opisana powyżej scena – zestawiona z odczytaniem listu do Borowskiego – jest jednak czymś więcej niż tylko pretekstem dla niniejszej recenzenckiej uszczypliwości. Wójciak mimowolnie pokazuje, że zdolna jest zadzwic ze swych dawnych słów i młodzieńczego afektu, ale nie potrafi zdobyć się na dystans do swoich artystycznych dokonań. Także tych nieudanych, w których najwyraźniej zaznacza się górnolotna postawa artysty i przykre dla ucha wykonanie. I to jest sygnał niepokojący.

Cytowanie dawnych spektakli pełni w „Teczkach” istotną funkcję – jest punktem wobec obrazu Ósemek wylaniającego się z akt zamkniętych w IPN-ie. Płynący ze sceny potok zdań wyprodukowanych przez esbeków przerywają efektowne interludia – epizody z przedstawień „Musimy poprzestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi” (1975), „Ach, jakże godnie żyliśmy” (1979) oraz z wspomnianej już „Przeceny dla wszystkich”. Za ich sprawą dochodzi w „Teczkach” do głosu rola i wykorzystany zostaje teatralny kostium. Reszta spektaklu zbliżona jest do otwartej dla publiczności próby czytanej, w której największe znaczenie odgrywa aktorska interpretacja tekstu

– raportów, protokołów, planów operacyjnych i notatek służbowych. Ewa Wójciak nosi w tych materiałach kryptonim „Nana”, Borowski to „Adam”, Janiszewski – „Judasz”, a Kęszycki – „Herkules”.

Wykorzystane w spektaklu materiały pokazują członków teatru portret podwójny. Z jednej strony mamy do czynienia z wicherzycielami i awanturnikami, młodymi inteligencikami, którzy mierzą siły na zamiary. Z drugiej widzimy nieustępliwych przeciwników aparatu władzy, zdeterminowanych przez ideały, stających w obronie wyznawanego systemu wartości i osób im najbliższych. Zabawa fatalnym, sprawozdawczono-donosicielskim stylem esbeckich notatek (wśród których znajdują się też agenturalne pseudorecenzyje spektakli Teatru Ósmego Dnia) dostarcza widzom wielu mniej lub bardziej interesujących informacji. Dowiadujemy się m.in., że aktorzy folgowali sobie, prowadząc hulaszczy tryb życia i organizowali libacje, które były „wynikiem decyzji natychmiastowych”; że Adam Borowski napisał list do rektora Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, w którym „pisemnie oświadczają motyw kierujące nim przy podpisywaniu prośby do wyłącznej wiadomości Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o ponowne rozpatrzenie decyzji Komisji Dyscyplinarnej UAM w Poznaniu w celu ewentualnego przywrócenia praw nauczycielskich dr. Stanisławowi Barańczakowi [...]”; że Marcin Kęszycki podczas rewizji w jego domu buńczucznie przeciwstawiał się intruzom i próbował stosować wobec nich rozwiązania siłowe; że SB planowało stopniową wymianę poszczególnych aktorów teatru, ale infiltracja była bardzo trudna, bo „pojedynczy nowi członkowie bardzo szybko pod wpływem starej ekipy ulegają demoralizacji”; że cała plejada tajnych współpracowników – „Washington Irving”, „Pająk”, „Papiirus”, „Prezes”, „Francuz” i wielu, wielu innych – nijak nie potrafiła rozpracować przyjaciół z tej „nieformalnej grupy typu komuny”...

Twórcy spektaklu zamierzali zapewne równomiernie rozłożyć akcenty, czyli swoje charakterystyki zawarte w „teczkach” skonfrontować z własną działalnością teatralną w latach siedemdziesiątych (stąd wstawki z ówczesnych spektakli). Jednak zamiast dwóch wzajemnie komentujących się rzeczywistości najsilniej przemawia ich wy-

padkowa, czyli karykaturalny portret pracowników bezpieki. Jakby dzisiejsze Ósemki – zarówno poprzez wybór tekstów, jak i przez specyficzny, prześmiewczy sposób lektury i interpretacji akt – starały się pokazać, że ci, którzy rzucali im kłody pod nogi, to po prostu banda idiotów. Rozpoznanie jest bardzo trafne, ale połowiczne. Bo dzięki mrówczej pracy tych idiotów, dzięki małym zagrywkom różnorakich tajnych współpracowników, dzięki ich lojalności i strachowi przed przełożonymi, system nie tylko zyskiwał wsparcie ludzi o podobnym pokroju, ale też łamał kręgosłupy moralne autorytetów. Skutki ich działalności dotyczą dzisiaj nas wszystkich.

Teatr nie jest nigdy takim, jakim chciałby być, ale takim, jakim stwarza go określony kontekst. Stąd też nie sposób czytać „Teczki” bez ogólnonarodowego problemu teczek w tle. Tak jak nie sposób patrzeć na Ósemki jak na przeciętny (i po prostu jeden z wielu) teatr alternatywny w naszym kraju. Zespół Teatru Ósmego Dnia ma do lustracji stosunek ambiwalentny, do samego siebie – wręcz przeciwnie – bardzo określony: z za pozorów ironii wзира w „Teczki” sentymentalne nabożeństwo.

Ten spektakl nie jest niestety żadnym ważnym głosem w sprawie lustracji, nie jest też godną polecenia lekcją odklamywania historii. Teatr Ósmego Dnia udowadnia w nim swoją szlachetność; korzystając z trampoliny zbudowanej z esbeckich donosów, wznosi się na irytujące wyżyny pseudoartystycznej demagogii. Pokazuje, że pisanina tajniaków to grafomański bełkot, a przy okazji chwali się własną nie-naganą cenzurką z dobrego zachowania w czasach komuny. Po co? Żeby było się z czego pośmiać i mieć za co poklepać się wzajemnie po plecach?

„Teczki” są spektaklem ważnym jedynie o tyle, o ile skłonią nas do zadania sobie trudu znalezienia odpowiedzi na pytanie, co stało się z dawną kontrkulturą, gdzie jest dzisiaj jej miejsce i na czym polega jej dzisiejsza siła rażenia. Być może jest bowiem tak, że na ostrą kontestację nie ma już miejsca, że bunt zastąpiliśmy kwerendą. Jeśli tak jest w istocie, to przedstawienie Ósemek trafia w sedno sprawy. Ach, jakże godnie żyliśmy... ▣

Patryk Czaplicki – student teatrologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

# TECZKI

(fragmety scenariusza Ewy Wójciak i Katarzyny Mitzner)

EWA

List, który napisałam do Tadeusza, mając 19 lat. Boże Narodzenie 1970 roku.

„Mam dosyć świąt rodzinnych, mam w ogóle dosyć tych idiotycznych ckliwości. Chcę mieć tylko was kilkoro, których mogę kochać i z którymi mogę dzielić moje złudzenia. (Zaraz się porzygam od tych patetycznych bzdur). Bardzo w ciebie wierzę, tak jak w ów Teatr, zakon i w całą donkiszoterię, poza którą nie mogę mieć dla siebie niczego. Jestem nieuleczalnie chora na potrzebę idei i tych paru ludzi, którzy mają podobnego bzika”.

[...]

EWA

Wyciąg – karta personalna  
 Nazwisko i imię figuranta:  
**Borowski Adam**  
 Kryptonim: „Adam”  
 Zabarwienie sprawy: *wroga działalność w ramach Teatru Ósmego Dnia*  
 – Kategoria sprawy: *dorejestrowany do sprawy operacyjnego rozpoznania kryptonim „Skorpion”*  
 – Podstawa założenia sprawy: *materiały agenturalne*  
 – Charakter przestępstwa lub podejrzenia: *nielegalna propaganda polityczna*  
 – Miejsce popełnienia przestępstwa: *naukowe, twórcze*  
 – Dział gospodarki, w którym powstały straty: *kultura i sztuka*

[...]

EWA

Ogólna ocena środowiska poznańskiego.

Aktyw środowiska poznańskiego dość nisko ocenia własne szanse działania.

Krąży więc opinia, że całe środowisko opozycyjne w Poznaniu to Stanisław Barańczak i kilku młodych pisarzy, plus 10 osób z Teatru Ósmego Dnia, plus około 20 studentów (głównie filologia polska)

T.w. pseudonim „Return”

„Musimy poprzestać na tym co tu nazwano rajem na ziemi...?” (plakat, afisz)

[...]

MARCIN

PLAN wykorzystania t.w. pseudonim „Heniek” w akcji tajnego przeszukania pomieszczeń Teatru Ósmego Dnia w klubie „Od Nowa”.

T.w. pseudonim „Heniek” ze względu na zajmowane stanowisko w studenckim klubie „Od Nowa” posiada naturalny dostęp do wszystkich kluczy używanych w pomieszczeniach tego klubu.

W związku z tym proponuję w najbliższym czasie przeprowadzić spotkanie t.w. w pokoju hotelowym i dać mu zadanie dostarczenia kluczy klubu „Od Nowa” i sporządzenie odcisków tych kluczy. Zadanie to proponuje podać t.w. pisemnie z uprzedzeniem o zachowaniu pełnej tajemnicy tych zamierzeń i działań.

inspektor sekcji III, wydziału III

TADEUSZ

Źródło: t.w. pseudonim „Heniek”.

Przyjął: starszy sierżant sztabowy Michał Rychter.

Informacja sporządzona na podstawie relacji słownej t.w.

Podczas spotkania t.w. poinformował, że [...] członkowie i sympatycy Teatru Ósmego Dnia są grupą ludzi bardzo zamkniętą w sobie, na zewnątrz nie dyskutują na tematy politycznie drażliwe, zachowują się jednak buńczucznie. [...] T.w. stwierdził również, że decyzje dotyczące teatru a podejmowane przez Zarząd Wojewódzki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich są przyjmowane przez zespół z całkowitą ironią tak jak gdyby nie istniało nic prócz teatru. Wiele decyzji Zarządu Wojewódzkiego SZSP jest opatrzonych komentarzem, że jest to decyzja Komitetu Wojewódzkiego PZPR lub Komitetu Centralnego.

Zadania:

– Zwracać uwagę na wszelkie wypowiedzi dotyczące stosunku teatru do „Studenckiego Komitetu Solidarności” i prób wykorzystania tej organizacji do swoich celów.

– Kontrola wszelkich imprez kulturalnych w klubie „Od Nowa” oraz natychmiastowe informowanie o wszelkich działaniach politycznie szkodliwych.  
 – Dostarczenie listy osób związanych z Teatrem Ósmego Dnia, mających otrzymać darmowe wejściówki do klubu.

Uwagi:

T.w. nie jest lubiany w gronie Teatru Ósmego Dnia za to, że

permanentnie upomina członków teatru za pozostawianie bałaganu w pomieszczeniach klubu. Poradziłem t.w. bardzo ostrożne nawiązanie kontaktu z teatrem.

ADAM

Źródło: t.w. pseudonim „Heniek”.

Przyjął: starszy sierżant sztabowy Michał Rychter

Miejsce: wolne powietrze.

Na spotkaniu t.w. przekazał klucz do pomieszczenia Teatru Ósmego Dnia w klubie „Od Nowa”.

Uwagi: podczas przekazywania klucza t.w. wyglądał na bardzo zdenerwowanego i wystraszonego. Stwierdził, że klucz na pewno jest nam niezbędny celem zainstalowania w pomieszczeniach teatru **podsluchu**. Powiedział, że nie przekonują go inne stwierdzenia, ale bardzo prosi o daleko idącą dyskrecję albowiem drogą eliminacji Teatr może dojść do tego, że to on dał klucz.

Prośby swe powtarzał kilkakrotnie.

T.w. poinformował również, że Teatr od czasu do czasu urządza libacje lecz są one wynikiem decyzji natychmiastowych i trudno przewidzieć kiedy zespół może taką imprezę zorganizować.

inspektor sekcji III, wydziału III

[...]

ADAM

Tajne, specjalnego znaczenia.

egzemplarz pojedynczy